Dzisiaj 4 strony

Wydanie poranne

Cena 15 groszy

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem, — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, — natomiast w dni poświąteczne tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chełmikowski, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochowski

Nr. 281

Poznań, wtorek dnia 23 czerwca 1931

Rok XXVI

Konferencja Piłsudskiego z Prystorem

Warszawa, 23. 6. (Tel. wł.). — W poniedziałek w południe przybył do prezydjum Rady ministrów min. spr. wojsk. i odbył z premjerem Prystorem przeszło godzinną konferencję. (w)

Inicjatywa Hoovera a zobowiązania Polski

Warszawa, 23. 6. (Tel. wł.). — W sferach skarbowych podkreślają, że gdyby inicjatywa Hoovera została przyjęta przez wszystkie państwa, to zwolniłaby skarb polski od opłacenia tylko 40 mil. zł, które przypadają na Polskę w tym roku z tytułu długów wojennych i których termin płatności przypada na koniec grudnia. (w)

Nominacje w wojsku

Warszawa, 23. 6. (Tel. wł.). — Dowódca 19 dywizji piechoty w Wilnie gen. Kasprzycki został przydzielony do gen. Inspektoratu armji. (w)

Nielegalne przekroczenie granicy

Warszawa, 23. 6. (Tel. wł.). — Dnia 21. b. m. o godz. 6 po poł. policja w Tczewie zatrzymała za nielegalne przekroczenie granicy w punkcie niedozwolonym od strony w. m. Gdańska kilka osób w mundurach niemieckich z odznakami Stahlhelmu w pasach bez broni, a mianowicie Gustawa Heinzego, Kurta Ellerta, Fryderyka Kontora, Franciszka Kontora, Roberta Hoffmanna, Piotra Fogelskiego i Karola Grubera.

Fogelski i Gruber posiadali gdańskie dowody osobiste. Inni zaś twierdzą, że mieszkają stale na terenie Gdańska, ale dowodów osobistych nie mają. (w)

Niemcy wobec zapowiedzi prez. Hoovera

Berlin, 22. 6. (Tel. wł.) Giełda berlińska znajduje się pod wrażeniem oświadczeń Hoovera, które wywołały gwałtowną haussę. Wogóle w obecnej chwili spekuluje się tu pod każdym względem na zamiarach Stanów Zjednoczonych, mimo dotychczasowych bardzo wstrzemięźliwych enuncjacyj Białego Domu.

Obligacje niemieckie na giełdzie nowojorskiej również poszły w górę od 4—5 punktów. Polskie „Bondy", które spadały razem z niemieckiemi, notowały dalszą, choć nieznaczną zniżkę z powodów innej natury.

Podkreślić należy z całym naciskiem, że wszelkie nadzieje dalej idących ulg są przynajmniej przedwczesne, gdyż przedewszystkiem, wbrew twierdzeniom niemieckim, Amerykanie bynajmniej nie entuzjazmują się jednomyślnie projektem Hoovera, jak o tem świadczy artykuł „N. J. Times" a nadto klucz sytuacji znajduje się dzisiaj w Paryżu, gdzie panuje wiele mówiąca rezerwa.

W każdym razie pewna zmiana, która zaszła ostatnio w oficjalnej opinji Stanów Zjednoczonych, jest sukcesem niemieckim, osiągniętym na skutek poważnych wysiłków propagandowych a dla rządu Brueninga atutem, pozwalającym na zażegnanie kryzysu wewnętrznego do połowy grudnia, zwłaszcza, że ogólnie przyjmują tutaj, zresztą bezpodstawnie, wspaniałomyślny krok Hoovera jako początek rewizji całego zagadnienia odszkodowań wojennych, co z powodu wewnętrznej polityki Stanów Zjednoczonych oraz położenia ekonomicznego tego kraju nie jest obecnie możliwe. M. N.

Wizyta królowej rumuńskiej i ks. Ileany u Ojca św.

Dalsze zmniejszenie poborów urzędników państwowych

Cofnięcie dodatku stołecznego, budowlanego, morskiego i częściowo kresowego — Dalszych redukcyj w budżecie MSWojsk. i szkolnictwa nie będzie

Warszawa, 23. 6. (Tel. wł.). W wyniku obrad ostatniej Rady ministrów rząd wydał zarządzenia, znowu ograniczające pobory pracowników państwowych.

Od 1 lipca zostaną cofnięte specjalne dodatki do uposażeń urzędniczych, jak np. dodatek stołeczny, wynoszący w Warszawie 20 proc., dodatek budowlany i morski oraz częściowo dodatek kresowy, wypłacane na terenie Górnego Śląska oraz w Gdyni i Helu, pow. morskiego.

Zarządzenia te dadzą oszczędność roczną około 55 mil. zł.

Równocześnie ogłoszono okólnik premjera do ministrów, w którym podkreślono, że dla otrzymania równowagi budżetowej konieczne jest zmniejszenie wydatków o 300 mil. zł.

Dalsze redukcje nie są możliwe ze względu na obronność państwa a zmniejszenie budżetu szkolnictwa musiałoby doprowadzić do zredukowania kilku tysięcy szkół, do czego dopuścić nie można. (w)

Wynik wyborów w Bułgarji

Koalicja rządowa zdobyła 65—70 mandatów a blok opozycyjny około 150 mandatów

Sofia, 22. 6. (PAT.) Według danych min. spraw wewn. 3 główne stronnictwa podzieliły między siebie mandaty w sposób następujący: narodowcy otrzymali 22 382 głosów, koalicja rządowa 1 303 głosów i niezależna partja chłopska 9 658 głosów. Pozostałe ugrupowania zdobyły nieznaczną ilość głosów. Wybory zatem nie dały pomyślnego wyniku dla partji rządowej.

Wyjaśnienia tego faktu szukać należy w kryzysie gospodarczym, który ogarnął kraj, w szczególności po zniżce ceł zbożowych. Stało się to powodem wielkiego rozgoryczenia wyborców. Z drugiej strony zauważyć należy, że partja rządowa, która stoi u władzy od 7 lat, starła się obecnie z potężnym blokiem opozycyjnym, na którego czele stoi Malinow. W skład tego bloku wchodzą agrarjusze, demokraci, radykali i liberali. Blok rozwinął w czasie kampanji wyborczej energiczną działalność, która zapewniła mu znaczną większość głosów.

Sofja, 22. 6. (PAT.) Mimo, że wyniki wczorajszych wyborów nie są jeszcze ustalone, można już obecnie przewidzieć, że blok opozycyjny w nowej Izbie liczyć będzie około 150 mandatów, koalicja rządowa 65—70 mandatów a komuniści 7 mandatów.

Należy zaznaczyć, że wszystkie inne ugrupowania polityczne a w tej liczbie socjaliści i blok lewicowy nie zdobyły żadnego mandatu i według wszelkiego prawdopodobieństwa nie otrzymają nawet żadnego mandatu z listy centralnej, ponieważ żadna z tych partyj nie zdołała pozyskać niezbędnego minimum głosów.

Wycieczka dziennikarzy duńskich

Warszawa, 23. 6. (Tel. wł.). — Przez niedzielę i poniedziałek bawiła wycieczka dziennikarzy duńskich, którą w poniedziałek podejmowano bankietem w Bristolu.

Wśród przemówień zwracało uwagę przemówienie red. Kronika z Lensborka, reprezentującego pismo mniejszości duńskiej w Niemczech. (w)

Wyróżnienie ambasadora Skirmunta

Ascott, 22. 6. (Tel. wł.) W czasie wczorajszych wyścigów konnych król angielski przyjął w swej loży ambasadora Polski p. Skirmunta.

Był on — na co zwrócono powszechną uwagę — jedynym dyplomatą, przyjętym i zaproszonym do loży królewskiej. M. N.

U najwspanialszych wodospadów świata

Miasto pomarańczy — Brat Grzegorz — Przednie straże — Iguassowe wody — Gardziel Djabelska — Niefortunny skok — Ani oko nie widziało...

(Korespondencja własna)

Tibecuhuri, 24 kwietnia.

Tam, kędy Iguassu (w języku Indjan Guarani „y" oznacza wodę, „guassu" — wielki) zlewa swe wody z Paraną, znajdował się port argentyński Puerto Agirre. Po przeciwległej stronie widać paragwajską osadę General Franco. Nieco dalej na północ znajduje się port brazylijski Foz do Iguassu. Tutaj to 21 kwietnia opuściłem pokład statku rzecznego „Espana", aby dotrzeć do słynnych wodospadów.

Foz do Iguassu, to mieścina, licząca około tysiąc mieszkańców. Dawniej nazywała się Colonia Militar. Tu bowiem stacjonowany był większy oddział żołnierzy brazylijskich, jako że to punkt strategiczny wielkiej wagi.

Żołnierze poszli. Osada została. Jako pamiątka po nich pozostały też tysiące drzew pomarańczowych, które kazano żołnierzom zasadzić. Dlatego też mieścinę tę nazywa się — miastem pomarańczy. Tyle tu pomarańczy! Same pomarańcze! Istne zatrzęsienie! Jedyny to może zakątek świata, gdzie pomarańcze nie kosztują ani centa. Ot, dojrzewają, spadają, gniją! W ostatnich czasach wyrabia się z nich nieco wina pomarańczowego. Jedyny to pożytek, bo któżby tu jadał pomarańcze? Dawno się już przejadły.

Mały, czy duży poznański obywatelu, może ślinkę łykasz z wielkiej oskomy? Przyjedź, a najesz się do syta. Zabierzesz nadto ze sobą, ile zechcesz — dwa, trzy, cztery wagony! A jeślibyś tu osiadł na stałe, to przyjmą cię z otwartemi rękoma. Burmistrz udekoruje miasto na twoją cześć. I ziemi ci sprzeda tuż pod miastem, ile zechcesz — po 2 złote (dosłownie dwa złote) za hektar. I będziesz żył, będziesz sobie panem i będziesz jadał pomarańcze aż do skończenia żywota.

Zachodzę na plebanję do ks. prałata Tyleczka, Polaka, który jest tu rządcą osobnego dystryktu kościelnego (praelatura nullius).

Plebanja maleńka, z drzewa zbudowana. Ale już się buduje kościół i nowy dom dla księży. Szkoła, szpital, dom Sióstr oto dalsze projekty ruchliwego prałata.

Ks. prałat Tyleczek jest ogromnie rozmowny i gościnny. Boć też rzadko kiedy jaki konfrater w te dalekie zapuszcza się strony.

Jutro rano do wodospadów! — Taka zapada uchwała. Sam gospodarz po przebytej chorobie nie może się odważyć na tę wyprawę. Za to towarzyszyć mi będzie Brat Grzegorz. Z nim też przygotowujemy siodła i przybory. Mułom obficie rzucamy kukurydzy. — Wczas też idziemy na spoczynek.

Na drugi dzień msza św. o godz 5. Potem wdziewamy tropikalno - kawaleryjską garderobę. O 6 dosiadamy długouchych wierzchowców i w drogę!

Mamy przed sobą 60 km, licząc w to drogę powrotną. Ale to nie nowalja. Bywały jazdy forsowniejsze. Zaledwie 10 km na siodle — i zmęczonym się było porządnie. Ani chodzić potem, ani siadać. Mamy za sobą już 3500 km, przebytych konno. Dziś więc przeciętny będzie marsz.

Przez dziewiczy cwałujemy las krętą ścieżyną. Wyśpiewujemy pieśni nabożne i żołnierskie o wojence i o ułanach, malowanych dzieciach. Potem opowiadamy sobie nieco

Brat Grzegorz opowiada, że blisko wodospadów Jezuici wybudowali mia-

sto i na cześć Świętej Dziewicy nazwali je Santa Maria. W roku 1683 musieli stąd uchodzić. Od tego czasu miasto jakoby się w ziemię zapadło. — Wszelka o niem zaginęła wieść. Dziś nikt nawet nie wie, gdzie są jego mury. Bujna roślinność w śmiertelnym uścisku oplotła mury, ozdobne kolumny i domy całe. Na murach wyrosły krzewy i drzewa i dziś szumi tam odwieczny bór.

Chwilami pochłania nas leśny gąszcz. Jedziemy jakgdyby w półmroku. Przez bambusowe cwałujemy zagaje, to znowu pod girlandami trzciny takuary. — Raz po raz tylko przedrze się promień słońca, co ubrania nasze i twarze w misterne maluje kółeczka.

W połowie drogi słyszymy zdala przeraźliwy łoskot, który jakgdyby z głębokich wydobywał się podziemi. To wodospady! Jeszcze 15 km! Bliskość tego fenomenu podnieca nas. Coraz częściej na grzbiety naszych wierzchowców spadają długie szikoły - szpicruty. Cwałujemy w milczeniu. A przeraźliwy huk zbliża się z minuty na minutę. W końcu słychać już tylko ryk i grzmot, jakgdyby odgłosy wojennej rozprawy.

O godz. 10 jesteśmy na miejscu Nerwowo wiążemy bydlaki do pni cedrowych. Zabieramy tylko najpotrzebniejsze rzeczy. Potem ostrym fakonem tniemy plątaninę leśną. Niezmordowanie posuwamy się naprzód. Gąszcz wreszcie rzednie. Wstępujemy na skalisty próg. Jasność razi nasze oczy. O uszy nasze odbija się jakgdyby muzyka piekielna. Basowy ryk głęboki i tępy. — Krew ścina się w żyłach. Zimny pot występuje na czoła. A skała pod nami drży jakby z przerażenia.

Oto, jak nas powitały owe słynne wodospady! Była to coprawda tylko jedna ich część — przednie straże Marjańskich wodogrzmotów. Tak się je często nazywa od zaginionego miasta Santa Maria. Ciągną się one na przestrzeni trzech kilometrów w formie podkowy. Robimy kilka zdjęć. Poczem wycofujemy się, aby z innej strony podejść do zlewów środkowych.

Słońce świeci a ciągle pada drobny deszcz. Wytwarzają go opary wodne, co się unoszą nad zlewami. Podrapani przez kolce i krzaki docieramy do celu. Przed nami najwspanialsze wodospady świata w całej swej okazałości.

Zdaleka widać lustrzaną toń wód Iguassowych, co najspokojniej w świecie płyną sobie w dal. Zalotne palmy wybiegają do brzegów i przyglądają się w lśniących wodach. Zielono - szmaragdowe kopuły tropikalnych drzew straż przy nich dzierżą odwieczną.

I nagle Iguassu jakby się wściekł. Jak gdyby ktoś ukrytą dlań gotował zasadzkę.

Iguassu traci grunt pod nogami i z wysokości 80 m. rzuca się w przepaść. Prawdziwe salto mortale! Iguassowe wody strącają się w otchłań i dopadają czeluści. Stają się jednym odmętem piany i bryzgu. Welony oparów unoszą się nad przepaścią, jakgdyby chciały zasłonić ogrom spustoszenia.

Na przestrzeni trzech kilometrów same wodospady, większe i mniejsze — Dois Irmâos (dwaj bracia), Tres Moscterros, Santa Magdalena i inne, oto ich nazwy. Największy z nich Gargánta do Diabo — Gardziel Djabelska. Trzy pękate strumienie, jakgdyby trzy rzeki walą się w przepaść. Dwa zlatują równolegle. Trzeci, od strony argentyńskiej, zatacza ogromne półkole i rwie w poprzek nich.

Wyzbywamy się niektórych części garderoby i brodząc w wodzie, staramy się podejść do skalnego progu, nie objętego powodzią. Skacząc z kamienia na kamień, lądujemy szczęśliwie na skalnej przystani. Jeden metr dalej a skała tworzy prostopadłą ścianę, kończącą się w przepaści. Czołgam się na brzuchu do krawędzi. Brat Grzegorz trzyma mnie za nogi.

Wychalam się nieco poza krawędź. Ogarniam okiem wszystkie wodospady, przepaść, odmęty. Serce wali mi młotem. A w oczach aż się ćmi od tego ogromu, od tych cudów Bożych. Ostrożnie nastawiam aparat. Jedno zdjęcie, drugie. Potem czołgam się z powrotem.

Chcemy jeszcze dotrzeć do Djabelskiej Gardzieli. Od tego piekielnego łoskotu nie słyszy się ani słowa. Więc porozumiewamy się migami. Tak, bo tu niema ani przewodnika ani drogowskazów. Wszystko tu jeszcze w szczerej pierwotności, tak jak wyszła z rąk Stwórcy. Stąd ten urok niepojęty. Stąd mimowoli tu ręce składają się do modlitwy a usta szepczą: Benedicite omnes aquae Dominum...

Skaczemy z jednego kamienia na drugi. Wdrapujemy się na ogromne granitowe bloki. I znowu z kamienia na kamień. Raz skok się nie udał... — Wpadam jak długi i wysoki do rwącego prądu. Na szczęście uczepiłem się skały. Gramolę się na wierzch. — Wszystko w porządku. Jest aparat i filmy! Nic nie zgubiłem, ale zdjęcia przepadły, bo filmy się zamoczyły.

Musieliśmy wracać do obozowiska. Tam zmieniłem błonki. I znowu zdjęcia na skalnej przystani i przy Gardzieli Djabelskiej, którąśmy w końcu jednak zdobyli.

Co tam widzieliśmy, ani opisać, ani opowiedzieć nie umiem. W drgających tęczach i w oparach, bijących z odmętów, inne widzieliśmy światy. Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało...

Godzina 5-ta. Siodłamy muły i gotujemy się do powrotu. Żal wracać, bo drugi raz oczy nasze nie będą oglądały takich wspaniałości. Ale obowiązek każe. Jutro, zanim słońce wzejdzie, w daleką wybieramy się drogę — do Paragwaju, na ratunek polskich dusz.

Ks. Posadzy.

Napad na listonosza pieniężnego w Berlinie

Jednego z napastników znaleziono zemdlonego z głodu

Berlin, 22. 6. (Tel. wł.). Wczoraj w południe znowu napadnięto tu na listonosza pieniężnego.

Dwaj młodzi ludzie napadli na niego w sieni jednego z domów i usiłowali uderzyć go w głowę wężem gumowym, napełnionym wilgotnym piaskiem. Listonosz zaczął się jednak bronić i wydobywszy rewolwer zmusił napastników do ucieczki. Jeden z nich wpadł na policjanta i został natychmiast aresztowany a drugiego przytrzymano w mieszkaniu.

Policja kryminalna stwierdziła, że obaj młodzieńcy, którzy dotychczas prowadzili się bez zarzutu, dokonali napadu wskutek straszliwej nędzy. Jeden z nich wogóle nie miał żadnych pieniędzy a drugi zarabiał 11 mk. tygodniowo, któremi dzielił się ze swym przyjacielem. Utrzymywali się oni ze śpiewania na podwórzach domów berlińskich.

Gdy policja wkroczyła do mieszkania napastnika, znalazła go zemdlonego z głodu. Przed odprowadzeniem na komisarjat, policjanci musieli podzielić się z nim własnem śniadaniem, aby nie padł w drodze z wycieńczenia.

W kieszeni znaleziono u niego list, zaadresowany do matki. Treść listu była następująca: „Droga mateczko, przebacz mi to, co uczyniłem. Do zbrodni popchnął mnie głód. O wszystkiem dowiesz się z gazet".

Burza zaskoczyła 6 tys. dzieci w lesie

Wskutek popłochu omal nie doszło do wielkiej katastrofy — Sytuację uratowała przytomność umysłu jednego z nauczycieli

Praga, 22. 6. (Tel. wł.). Urząd opieki socjalnej w Nuslach urządził przed kilku dniami w pobliskim lesie dziecinne przedstawienie teatralne, na które zjechała młodzież szkolna z całej okolicy i sąsiedniego obwodu. Ogółem zebrało się przeszło 6 tys. dzieci.

Około godz. 2-giej popołudniu nadciągnęła bardzo silna burza, której towarzyszyła szalona ulewa. Mimo to po krótkiej przerwie przedstawienie odbywało się w dalszym ciągu. W godzinę jednak po pierwszej burzy rozpoczęła się druga o wiele silniejsza, przyczem cała polana leśna, gdzie zgromadziły się dzieci, została dosłownie zatopiona przez masy, spływającej ze wszystkich stron wody deszczowej.

Jak tylko zaczęło się błyskać i uderzyły pierwsze pioruny, wśród dzieci powstała panika. Poczęły one zrywać się ze swych miejsc i uciekać, przyczem wskutek przewracania ławek i stołów groziło im niebezpieczeństwo poranienia i stratowania.

W ostatniej chwili, gdy niebezpieczeństwo było największe, do megafonu podbiegł jeden z nauczycieli i wezwał dzieci do zachowania spokoju i porządku. Wezwanie poskutkowało. Dzieci uspokoiły się a następnie na rozkazy, wydawane przez megafon, w szeregach opuściły swe miejsca i schroniły się w szatniach i ubikacjach sąsiedniej restauracji.

W ten sposób dzięki przytomności umysłu jednego z nauczycieli uniknięto katastrofy, która mogła przybrać nieobliczalne wprost rozmiary.

Po zgonie Fallieres'a

Paryż, 22. 6. (PAT.) Zmarły b. prezydent republiki francuskiej, Fallieres był deputowanym w latach 1876 do 1890 a senatorem od roku 1890 do 1906, w którym to roku wybrany został na prezydenta Francji. Kilkakrotnie zajmował stanowisko ministra a raz stał na czele gabinetu.

Jedną z charakterystycznych cech b. prezydenta Fallieres'a była jego dobroć. Przez cały bowiem czas swego urzędowania nie podpisał ani jednego wyroku śmierci, korzystając w szerokim zakresie z przysługującego mu prawa łaski.

Zmarły b. prezydent Fallieres liczył lat 90.

Wybuch w fabryce prochu

Katowice, 22. 6. (PAT.) O godz. 11,45 przed południem w jednym z budynków państwowej wytwórni prochu w Zagożdzonie w czasie pracy nastąpiła eksplozja. Wskutek wybuchu 2 robotników poniosło śmierć a 1 jest ciężko ranny.

Przyczyną wybuchu była prawdopodobnie nieostrożność robotnika.

Odwołanie wyprawy do bieguna północnego

Berlin, 22. 6. (Tel. wł.) Z powodu uszkodzenia łodzi podwodnej „Nautilus", lot Zeppelina do bieguna północnego został odwołany.

Londyn, 22. 6. (PAT.) Łódź podwodna „Nautilus" przyholowana została przez okręt „Wyoming" do Cork.

Zatonięcie sowieckiej łodzi podwodnej

Tallin, 22. 6. (PAT.) Prace nad wydobyciem sowieckiej łodzi podwodnej „Raboczij", w której zginęło 18 osób, trwają nadal, ale jak dotychczas bezskutecznie.

Ostatnio na przypuszczalne miejsce katastrofy wyruszył jeszcze trzeci okręt sowiecki.

Smierć od pioruna

Królewiec, 22. 6. (PAT.) Podczas ostatniej burzy, która przeszła nad Prusami Wschodniemi, od uderzenia pioruna zginęło 7 osób a kilkanaście odniosło ciężkie poparzenia.

Będzin, 22. 6. (PAT.) Podczas burzy, jaka przeszła nad ranem w Zagłębiu Dąbrowskiem, we wsi Siemonia piorun uderzył w stodołę, gdzie spało trzech braci Pawłowskich. Jeden z nich poniósł śmierć na miejscu a dwaj inni odnieśli lekkie poparzenia.

MARJA RODZIEWICZÓWNA

GNIAZDO BIAŁOZORA

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

(Ciąg dalszy)

57)

— Nie dali rady z ładunkiem i nocują u Ohryzki. Dokim przezorny, nie będzie ryzykował nocnej jazdy w taki mróz! zdecydował Białozór. Przyjadą jutro w południe. Położyli się do snu, ale pana Michała trapił niepokój. Budził się i nasłuchiwał. I oto wśród czarnych czeluści grudniowej nocy posłyszał dalekie rżenie konia, który poczuł stajnię. Potem skrzyp ciężko ładowanych sani — i wreszcie nawoływanie ludzkie na podwórzu.

Zerwał się, odział żywo — i wyszedł.

Tabor czerniał, ludzie wyprzęgali konie.

— Michaś!

Chłopak się odezwał słabym głosem. Obowiązkowy zgrabiałemi rękami zdejmował z orczyków postronki.

— Dokim. Coście się tak opóźnili! — rozległ się głos Białozora.

— Okzyę (przygodę) mieli! — odparł flegmatycznie chłop, prowadząc konia do stajni.

— Zbłądziliście?

— Nie. Ratowali Moroczańską panienkę na Cyrze. Czut' (ledwie) wywlekli!

Pan Michał rozprzągł Michasiowe konie, i popędził go do domu.

— Idź żywo! Dygocesz cały! Ida ma dla ciebie gorące mleko. Nie odmroziłeś uszu, rąk, nóg?

— Nie wiem! odparł sennie.

A Dokim rozbierając konie w stajni opowiadał świecącemu latarnią Białozorowi:

— Sierdzisty pan będzie z panicza. Minęliśmy już Kokorycę, aż tu od Cyru słychać hukanie. Panicz powiada: ktoś się zawalił i woła ratunku. A ja mówię: pijany czy durny zabłądził — trza zapalić wiecheć siana — to zobaczy i na światło się skieruje. A panicz powiada: brać sznury i iść na wołanie, i sam bierze swój sznur i idzie i odhukuje. — Co było robić — poszliśmy — i jego prawda była. Ze dwie godziny nam zeszło, nim wywlekliśmy konie i sanie — i żeby nie my — toby do tej pory wszystko zmarzło.

— Któż to jechał?

— Z Moroczny, ze dworu. Jakiś dziad, co mu latem w pasiece siedzieć, a zimą na piecu — i panienka, mała — jak nasza. Z Zachosta jechali — na pustki i wleźli w same oparzele. Trza było łozę rąbać i słać — a konie na sznurach wywlekać, przepadliby bez nas.

Białozor wracając, wstąpił do stancyi brata. Michaś już spał. Pochylił się nad nim, i pieszczotliwie po głowie pogłaskał.

Zmarzł do kości — i wrócił w moim tylko kożuchu. A tak był zmęczony i senny, żem go tylko napoił gorącym mlekiem i niech śpi, — rzekł pan Michał burkliwie, bo uważał eksperyment za ryzykowny.

Ale nazajutrz Michaś wstał zdrów — i zdał ojcu sumienny raport.

— Posłyszałem wyraźnie: „ludzie, ratujcie", a Dokim się upiera, że to pijani krzyczą, i ani myśleli iść w pomoc. Więc wziąłem sznury — i sam poszedłem; wtedy i oni się ruszyli. Znaleźliśmy konie, zawalone w błoto, i już prawie skostniałe, sanki jeszcze przez pół na lodzie... Pytam, kto jedzie? Ledwie zrozumiałem odpowiedź: — To ja, Jadźka z Moroczny. — Więc jej dałem mleka, co mi Ohryzkowa dała ciepłe w zanadrze, i jeszcze było niezmarznięte i wyprowadziłem na stały lód i rozpaliłem ogień z łozy i siana — a że była strasznie zmarznięta — więc ją okutałem w swój kożuch — bo miałem przecie dwa, a ona jakieś tylko kaftany i derki. To mi opowiedziała, że u nich babka sparaliżowana, matka leży na zapalenie płuc, a mieli im jutro licytować krowy — więc matka pożyczyła u Żyda na przyszłoroczne siano — tysiąc złotych — i posłała ją z tem do gminy — a jak wracała — to zmylili drogę i, jeżdżąc od stoga do stoga, zupełnie zbłądzili. Ona ma jedynasty rok jak Terka i już matce pomaga. Tymczasem Dokim z parobkiem wyciągnęli konie — zaczeli je trzeć i jakoś postawili na nogi. No, i wyprowadziliśmy na drogę do Moroczny — i ze trzy godziny to nam zajęło. Ale przecie nie można było inaczej zrobić!

— Owszem dobrześ zrobił, po sąsiedzku i po Bożemu. Ale teraz co dalej robić?

— Co tatuś każe.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KALENDARZYK

Wtorek, 23 czerwca 1931.

Słońce: wschód 3,29 — zachód 20,18 — długość dnia 16 godzin 49 min.
Księżyc: wschód 12,32 — zachód — I kw.
Kal rzk.: Zenon — jutro Jan Chrzciciel.
Kal. słow.: Wanda — jutro Janisław.

Zebrania

Jutro o 20 Stowarzyszenie Młodzieży (Jeżyce), w salce parafjalnej;
o 20 Sodalicja Pań Akademiczek, w lokalu Kat. Zw. Polek, Św. Marcin 68;
o 20 Tow. Kupców branży kolonjalnej nadzw. walne zebranie w Domu Kupiectwa, ul. Zwierzyniecka 12;
o 20 Narodowa Organizacja Kobiet (Jeżyce), u p. Tomikowskiego, ul Szamarzewskiego 18.

Pogrzeby

Dziś: Śp. Czesława Napierały (pol. śmiercią lotnika) o godz. 14 z kaplicy szpitala wojskowego. — Śp. Jana Nadera o godz. 17 z kaplicy Św. Józefa. — Śp Jana Żelichowskiego o godz. 18 z kaplicy cment. w Dębcu.

Licytacje

Dziś o 11 ul. Towarowa 15-20 — samochód 6-osobowy.

Teatr Wielki

DZIŚ — „Cyrulik sewilski".

Teatr Polski

DZIŚ — „Kajzer" (Wilhelm II)

Teatr Nowy

DZIŚ — „Florette i Patapon".

Fontanówna i Folański w Poznaniu

Jak się dowiadujemy, ulubieńcy publiczności poznańskiej pp. Fontanówna i Folański w przejeździe z urlopu wystąpią gościnnie w naszem mieście w najbliższych dniach.

Wraz ze znakomitymi gośćmi zjeżdża wodewelista operetki lwowskiej, p. Ruszkowski, partner p. Fontanówny.

Ciężki wypadek autobusowy

Na szosie pomiędzy Śremem a Czempiniem rozbił się autobus P. Z. 48 528, własność p. Marji Sobolskiej z Brodnicy w powiecie śremskim. W autobusie znajdowało się 12 osób, z których 3 uległy ciężkim poranieniom a reszta odniosła lżejsze okaleczenia.

Przyczyną wypadku, który pociągnął za sobą tak ciężkie następstwa, było złamanie się osi podczas jazdy. (k.)

To, czego jeszcze nie było

Niezwykłe powodzenie, jakiem cieszy się kapitalna farsa Hennequin'a „Florette i Patapon", wystawiana obecnie przez Teatr Nowy, przypisać należy przedewszystkiem wielkiemu kunsztowi znakomitego mistrza francuskiego, który potrafił w bezpretensjonalną a niesłychanie komiczną fabułę wprowadzić tyle humoru i dowcipu i stworzyć tak niebywałe bogactwo sytuacyj, typów i powiedzeń, że widownia bezustannie rozbrzmiewa wybuchami śmiechu a rozbawiona do łez publiczność hucznie oklaskuje zarówno przezabawną sztukę jak i poszczególnych wykonawców ról, którzy na scenę wprowadzają prawdziwie filmowe tempo gry.

Proces w sprawie głośnej afery naftowej

Poszkodowanie skarbu państwa na przeszło miljon złotych

Lwów, 22. 6. (PAT). Przed trybunałem karnym rozpoczął się dziś proces w głośnej aferze n.aftowej, która w swoim czasie była przedmiotem interpelacji sejmowej.

Na ławie oskarżonych zasiedli: dyr. Stanisław Vinzenz, właściciel kopalni w Słobodzie Rungurskiej, jego brat Karol, przemysłowiec, Tadeusz Strzelecki, były przemysłowiec, obecnie dyrektor komunikacji autobusowej w Częstochowie i A. Lautner, kupiec z Kołomyi, oskarżeni o to, że w r. 1927 w pierwszej połowie 1928 r. w Kołomyi i Lwowie, jako właściciele względnie kierownicy przedsiębiorstwa handlowo - przemysłowego „Produkcja", powierzoną sobie przez Państwową Fabrykę Olejów mineralnych „Polmin" na mocy umowy komisyjnej, kwotę 1,021,205 zł za sprzedane towary zatrzymali i przywłaszczyli.

Na dzisiejszej rozprawie dyr. Vinzenz bronił się tem, że właścicielem „Produkcji" był jego ojciec, a on sam był tylko prokurentem. Karol Vinzenz twierdził, że „Produkcja" z powodu silnej konkurencji, rzekomo w porozumieniu z „Polminem", sprzedawała poniżej ustalonych cen, czego później „Polmin" nie chciał uznać i stąd powstał deficyt.

Ostatni dwaj oskarżeni wypierali się winy i twierdzili, że byli tylko urzędnikami firmy.

Proces potrwa kilkanaście dni.

Nieludzki szofer

Echa zabicia ś. p. Stefana Gałczyńskiego przez samochód

Tragiczna śmierć ś. p. Stefana Gałczyńskiego z zawodu kupca zbożowego (Pocztowa 33) wywołała ogólne poruszenie.

Obecnie stwierdzono następujący przebieg wypadku.

W pobliżu sądu apelacyjnego na ulicy Pocztowej spóźnieni przechodnie znaleźli leżącego na chodniku i broczącego krwią mężczyznę. Przywołane Pogotowie Lekarskie (tel. 55-55) zabrało nieprzytomnego, aby go przewieźć do szpitala. Nieszczęśliwy zmarł jednak w drodze.

Pośredni świadkowie zajścia zauważyli, że w pobliżu miejsca wypadku zatrzymał się jakiś samochód, którego szofer ruszył jednak wkrótce pełnym gazem i, przysłoniwszy tablicę z numerem dymem i zagasiwszy światło, odjechał niepoznany. Szofer tego samochodu przejechał śp. Gałczyńskiego.

Policja ustaliła wkrótce nazwisko szofera i aresztowała go. Jest to kierowca dorożki samochodowej nr. 66, Wincenty Pytlak, który przyznał się do winy. Wiózł on dwóch pasażerów a mianowicie Władysława Korczaka (Plac Sapieżyński 2) i Romana Kustorza (Ogrodowa 12). Obaj pasażerowie opuścili samochód już po wpadku i wcale nie troszczyli się o umierającego na ulicy człowieka.

Śp. Gałczyński zginął w bardzo tragicznych okolicznościach. Szedł on chodnikiem, na który wpadł samochód, kierowany ręką nieludzkiego szofera i doznał tak ciężkiego obrażenia czaszki, że śmierć nastąpiła w ciągu kilkunastu minut. (k)

Co będzie z Teatrem Wielkim?

Artyści odmawiają rokowań o engagement — Daremna ofiarność gminy m. Poznania

Wobec licznych zapytań o przyszły sezon w Teatrze Wielkim, zasięgnęliśmy źródłowych informacyj, zgodnie z któremi stan rzeczy jest następujący:

Przed kilku dniami wszyscy śpiewacy-soliści zespołu Teatru Wielkiego otrzymali zaproszenie, wystosowane imiennie do każdego zosobna, aby przybyli w wyznaczonym dniu na wyznaczoną godzinę, celem porozumienia się co do zamierzonego przez gminę angażowania artystów na następny skrócony sezon.

Nikt z zaproszonych do rokowań artystów nie zjawił się a na rozesłane listy udzielili oni, każdy zosobna, na piśmie jednobrzmiącej odpowiedzi odmownej, że dopóki nie będzie podpisany t. zw. protokół ze Związkiem Artystów Scen Polskich, do żadnych rokowań nie przystąpią.

Tyle udzielonych nam łaskawie informacyj.

Jak widzimy wynika z nich, że artyści wogóle odmówili pertraktacyj o angażowanie się w Teatrze Wielkim na przyszły sezon, który miasto zamierzało prowadzić. Należy też dodać, że bezpośrednio przed temi negatywnemi odpowiedziami bawili w Poznaniu reprezentanci ZASPU, mianowicie p. Dygas prezes i p. Pawłowski, dyrektor.

Ów protokół, o którym w liście artystów była mowa, jest to t. z. konwencja, której podpisania żąda ZASP od osób, czy ciał zbiorowych, które prowadzą teatry. W konwencji tej ZASP narzuca teatrom różne swoje warunki i dopiero po zmuszeniu teatrów do ich przyjęcia, pozwala swym członkom angażować się na daną scenę. Otóż jednem z zasadniczych żądań ZASPU jest warunek, aby angażowanie obejmowało sezon dwunastomiesięczny.

Suma 800.000 złotych, wyznaczona w budżecie 1931-32 na Teatr Wielki — chociaż na nasze stosunki ogromna i świadcząca, że miasto nie cofa się przed największą nawet ofiarnością na Teatr Wielki — nie okazała się, według doświadczeń tego sezonu wystarczającą na 12 miesięcy i miasto musiało zaprojektować sezon skrócony, aby nie narażać się na nieograniczone przekraczanie budżetu — jak to w ostatnim roku np. miało niestety miejsce — a z drugiej strony, aby w dzisiejszym kryzysie gospodarczym nie pozbawiać zarobku artystów śpiewaków i inne siły Teatru Wielkiego.

Artyści Teatru Wielkiego zsolidaryzowali się niestety z ZASPEM w jego bezwzględnej na miasto presji i w ten sposób łącznie z ZASPEM uniemożliwili gminie m. Poznania prowadzenie Teatru Wielkiego w przyszłym sezonie.

Żałować należy, że obywatelska ofiarność gminy m. Poznania spotkała się z tak bezwzględnem odrzuceniem.

Z estrady

III Popis Wlkp. Szkoły Muzycznej

Ten popis pozostawił również korzystne wrażenie i jest — jeśli chodzi o ocenę szkoły — ważniejszym może i miarodajniejszym niż poprzednie, ponieważ przedstawił stan klas przygotowawczych.

Niższe klasy fortepianu pp.: Hodorskiej, Piotrowskiej, Sikorskiej i Miczyńskiej dają gruntowne przygotowanie i przedstawiają solidne rezultaty pracy. Trudno jest orzec, czy wśród popisujących się nie kryje się jakiś większy talent — narazie tego nie widać. Może Zachówna.

Ze średnich kursów przedstawia się obiecująco na przyszłość p. Korbońska (klasa p. Skotarkówny) i posiadający dobre naturalne warunki i zadatki techniczne, chociaż narazie nieopanowany Szulc (kl. p. Piotrowskiej). Dodatnio przedstawia się również Rybarczyk (kl. p. Miczyńskiej).

Ogółem klasy te przedstawiają się solidnie, tak co do poziomu technicznego jak i wyrobienia muzycznego.

Z klasy skrzypiec zaprodukował się Ryll (kl. dr. Piotrowskiego), grając pod względem technicznym starannie i akuratnie.

Z klasy śpiewu p. Pomorskiej poznaliśmy jeden istotnie wartościowy materjał głosowy, a rozporządza nim p. Antoniewiczówna, która podobno zaczęła się uczyć dopiero od kilku miesięcy. Druga śpiewaczka z tej klasy — p. Smułczyńska — będzie musiała dużo jeszcze pracować.

Chwalebne i interesujące rezultaty przedstawiła klasa zespołowa p. Żabskiej, która przygotowała z uczniami: Kozierowską, Adamem i Piesikiem Leclaira „Sonatę a tre" D-dur bardzo dokładnie i w każdym szczególe starannie. Tym trzecim popisem zakończyła Wlkp. Szkoła Muzyczna tegoroczny publiczny przegląd pracy, składając tem jawny dowód stałego postępu i rozwoju.

Konstatujemy to z żywem zadowoleniem, życząc tej pożytecznej placówce dalszego i coraz większego rozwoju.

St. Wiechowicz.

Przed uroczystościami wilsonowskiemi

Wczoraj odbyło się w Ratuszu posiedzenie komitetu porządkowego, organizującego uroczystość odsłonięcia pomnika Wilsona.

Z przemówienia przewodniczącego, p. Aleksandra Ratajczaka wynika, że dotychczas odbyto konferencje z prez. Ratajskim, kuratorem, różnemi organizacjami itd. W obchodzie weźmie udział około 3 tys. dzieci szkolnych. Na posiedzeniu głównem, któremu przewodniczył p. Ratajski, powołano cały szereg innych jeszcze komisyj. I tak prof. Ropp stoi na czele komisji, zajmującej się Amerykanami. Komisja kwaterunkowa podlega pp. Krzyżankiewiczowi i Szymańskiemu; śpiewami i zabawami zajmie się p. radca Szulc, upiększeniem miasta p. Marciniec a strona artystyczna należy do p. dyr. Zalewskiego.

Po przedłożeniu programu obchodu przewodniczący zaznaczył, że ze wszystkich stron Polski i z zagranicy zgłaszają się różne organizacje, które zamierzają wziąć udział w uroczystościach. Dotychczas zgłoszono przeszło 275 sztandarów i 200 wieńców, które złożone zostaną pod pomnikiem. Dalsze zgłoszenia wciąż nadchodzą.

Ustalono, że organizacje zbiorą się 4 lipca o g. 9,45 na ul. Śniadeckich i stamtąd wymaszerują do parku. Za organizacjami pójdą dzieci. Po jednej stronie pomnika ustawiona będzie specjalna trybuna, w której zajmą miejsce ks. Prymas, p. Paderewski, p. Wilsonowa i t. d., po drugiej zaś stronie zasiądą zaproszeni goście. W czasie uroczystości wypuszczonych będzie około 1000 gołębi.

Po odsłonięciu pomnika goście amerykańscy w liczbie przeszło 600 osób udadzą się do mieszkań swych w hotelu „Polonia" wśród szpaleru utworzonego przez organizacje.

Komitet zwoła jeszcze jedno posiedzenie, na którem ustalony będzie ostateczny program. (z)

„Harakiri" umysłowo upośledzonego

W niezwykły sposób usiłował popełnić samobójstwo 52-letni rolnik Jan Kędzia w Ligocie w powiecie ostrzeszowskim.

Nieszczęśliwy pod wpływem silnego rozstroju nerwowego rozpruł sobie nożem brzuch i poprzecinał kiszki. — Przywołany lekarz zastał nieszczęśliwego w stanie beznadziejnym.

Manja samobójcza prześladowała Kędzię widocznie już oddawna, gdyż w roku 1913 usiłował popełnić samobójstwo przez powieszenie się. Desperackiemu czynowi zdołano jednak wówczas przeszkodzić. (k.)

KRONIKA MIEJSCOWA

— * **Sodalicja Pań Zawodu Kupieckiego.** Z powodu przedłużenia wystawy Związku Kobiet Pracujących bibljoteka w środę, dnia 24 bm., zamknięta.

Z TEATRÓW

— * **Z Teatru Wielkiego.** Dziś opera komiczna Rossini'ego „Cyrulik sewilski" z p. Żmigród-Fedyczkowską w partji Rozyny oraz świetnymi odtwórcami ról naczelnych pp. Karpackim (tytułowa), Royem, Urbanowiczem, Szpingierem i Majchrzakówną. We środę, dnia 24 bm. opera romantyczna „Holender tułacz" z pp. Bojar-Przemieniecką w partji Senty oraz Majem w roli tytułowej; w partjach głównych pp. Urbanowicz, Szafrańska i Klichowski. Kierownictwo muzyczne obu oper p. Bolesława Tyllji.

Przedsprzedaż biletów w Teatrze Polskim od godz. 10—17.

— * **Z Teatru Polskiego.** Efektowna i malownicza sztuka satyryczna Macieja Wierzbińskiego „Kajzer", która wypełnia codziennie widownię Teatru Polskiego, ukaże się we wtorek, środę i czwartek. — Kapitalnie grają „Kajzera" wszyscy wykonawcy z pp. Brackim — Wilhelmem II, Biesiadecką — Almą von Kotze, Kwiatkowskim — rotmistrzem von Kotze, Grabowską — księżniczką Weiningeńską na czele. Całkowity sukces zawdzięcza „Kajzer" również i malowniczej oprawie scenicznej oraz kostjumowej.

W próbach sensacyjna sztuka duńska „W nocy ze środy na czwartek".

— * **Z Teatru Nowego.** Dziś i dni następnych przebojowa farsa Hennequin'a „Florette i Patapon", która dzięki swej niebywale zabawnej treści, kapitalnemu dowcipowi i niezwykłej sile komicznej stała się jedną z największych atrakcyj Poznania, przyciągając codziennie rzesze publiczności, spragnionej humoru i wesołej atmosfery. Bezustanne wybuchy śmiechu i huraganowe oklaski na widowni są najlepszym dowodem wartości tej bajecznej farsy, do której sukcesu przyczyniają się wszyscy wykonawcy poszczególnych ról w osobach pp. Koronkiewicz, Piaskowskiej, Glińskiego, Górowskiego, Kadena, Przebińskiego, Rolicza, Rudnickiego i innych.

TEATRY ŚWIETLNE

Kino „Słońce" wyświetla film pod tyt. „Rapsodja miłości". Bohaterem filmu jest młody muzyk, którego piosenki cieszą się wielkiem powodzeniem. Pokochał on panienkę z „arystokratycznej" rodziny, lecz miljonerzy amerykańscy niezbyt chętnie widzą w swem towarzystwie artystę kabaretowego. Dzięki intrygom udaje się im zerwać niepożądaną znajomość. Na wielkiem Derby panienka zakłada się o swoją rękę, przegrywa zakład i musi wyjść zamąż za niemiłego młodzieńca. Muzyk jest zrozpaczony i tworzy „Rapsodję miłości". Na koncercie panienka dowiaduje się po intrydze, która ją rozłącza z ukochanym i wzruszona „Rapsodją" idzie do niego i rzuca mu się w ramiona. W filmie jest kilka ładnych zdjęć z wyścigów i piękne obrazki hodowli koni w Kentucky. W głównej roli kobiecej występuje amerykańska piękność, Lois Morau; muzykiem jest J. Wagstaff.

Nadprogram — tygodnik filmowy Foxa. (ver.)

Uroczystość śpiewacza w Swarzędzu

Świadkiem pięknej uroczystości było w ubiegłą niedzielę miasteczko Swarzędz, gdzie postanowiono w tym roku urządzić zjazd i zawody śpiewacze chórów zrzeszonych w drugim Okręgu Wlkp. Związku Śpiew. „Zawodnicy", przybywający koleją lub autobusami udali się najpierw do kościoła na mszę św., podczas której odśpiewali wspólnie „Bogarodzica", następnie do uroczo nad jeziorem położonego parku p. Maćkowiaka. Tu powitał ich prezes Okręgu, p. Łoza, poczem w sali znajdującej się również w obrębie parku rozpoczęła się najważniejsza część uroczystości, zawody oceniane przez sąd, złożony z pp.: W. Brzostowskiego, Z. Kasserna, A. Miętusa i St. Wiechowicza. Ten doroczny „rachunek sumienia" był wymownym dowodem, że praca, nad której kierunkiem czuwa Zarząd Wlkp. Związku Śpiew., wydaje plon coraz piękniejszy, że ruch śpiewaczy ogarnia coraz szersze warstwy społeczeństwa, a jakościowo znaczne wykazuje postępy. Widać to zarówno w repertuarze obejmującym już pokaźną ilość utworów cennych, a swojskich jak i w jego wykonaniu; widać, że cały szereg dyrygentów dzięki usilnej pracy uczy się coraz głębiej wnikać w ducha naszej pieśni chóralnej i coraz lepiej panować nad zespołem, a poświęcenie i zapał śpiewaczej rzeszy czyni ją zdolną do zadań poważniejszych, które do niedawna wydawały się nieosiągalne. — Na czoło chórów kategorji II. wysunęło się tym razem Koło Śpiew. im. Moniuszki z Wirów pod dyr. M. Stachowskiego, niewiele ustępowało mu Koło im. Dembińskiego ze Swarzędza pod dyr. B. Weychana. W kategorji III zdobyło pierwsze miejsce Koło „Jutrzenka" ze Skórzewa, ale wszyscy jego „współzawodnicy" przygotowali pieśni konkursowe z chwalebną starannością.

Po przerwie obiadowej koncertowała w parku doskonała orkiestra 68 p. p. z Wrześni, potem nastąpił zbiorowy popis chórów, biorących udział w zjeździe pod dyr. p. M. Barwickiego oraz produkcje chórów poszczególnych. Ta część uroczystości, niestety, nie wywarła oczekiwanego wrażenia, a złożyło się na to wiele przyczyn. Podjum zaimprowizowane na wolnem powietrzu urządzone było niewygodnie i w miejscu pozbawionem warunków akustycznych, część programu była nieodpowiednia dla tego rodzaju produkcyj (szczególnie „Nijoła" Moniuszki z licznemi partjami solowemi, w których wybijał się korzystnie miły głos p. Matyówny), a dyrygent nie okazał temperamentu ani kunsztu zdolnego ożywić większą masę śpiewaków i muzyków i natchnąć ich potrzebnym zapałem. Mimo to zainteresowanie popisem było znaczne, a publiczność zebrana licznie. Ogłoszeniem wyniku zawodów oraz odśpiewaniem „Wszystkie nasze" zakończyła się uroczystość, a jej przebieg punktualny i sprawny świadczył, że organizatorzy, t. j. Zarząd Okręgu i miejscowe Koło Śpiew. wywiązali się z zadania dobrze.

Niebawem miasteczko napełniło się znów ochoczym rozgwarem śpiewaczej gromady, powracającej do swych siedzib i dalszej pracy.

Dział gospodarczy

NOTOWANIA ZŁOTEGO:

Warszawa, 22. 6. (PAT.) Londyn złotych za 1 ft szterl. 43,41; Nowy Jork za 100 zł 11,22; Praga za 100 zł 377,15 do 379,15; Wiedeń za 100 zł 79,50—79,78; Zurych za 100 zł 57,75; Berlin za 100 zł noty większe 46.875—47.275; wypłaty na Warszawę Katowice i Poznań 47.025—47.225; Gdańsk za 100 zł 57,52—57,64; telegr. wypłaty na Warszawę 57,51—57,62.

GIEŁDY PIENIĘŻNE:

Kraków, 22. 6. (PAT.) Akcje: Chodorów 107,00.

Lwów, 22 6. (PAT.) Akcje: Parowozy 14,00.

GIEŁDY TOWAROWE:

Warszawa, 22. 6. (PAT.) Zboże: — Żyto 28,50—29,00; owies jednolity 31—32; zbiorowy 29—30; otręby pszenne schale 17,50—18,50; średnie 15—16; żytnie 16 do 17; kuchy lniane 27—28; łubin niebieski 22,50—23,50; żółty siewny 32—34.

Lwów, 22. 6. (PAT.) Zboże: Pszenica kraj. dworska 27,00—27,50; żyto jednolite 24,75—25,00; zbiorowe 24,25—24,50; owies małopolski 30,50—31,00; mąka pszenna 46—47; luksusowa 52—53; żytnia 42 do 43; żytnia 42—43; otręby żytnie 12,25 do 13,75; pszenne 11,25—13,75; kasza jaglana 62—64; jęczmienna 39—41; pęczak 40—42.

„BACZ BY TWOIM BYŁO CELEM BYĆ I ZWIERZĄT PRZYJACIELEM"

Notowania dewiz z dnia 22 czerwca 1931

(Obsługa radjotelegraficzna P. A T-icznej)

Dewiza	Stopa dyskont	Parytet w złocie	Notowania za	w Warszawie	Gdańsku	Berlinie	Londynie	Nowym Jorku	Paryżu	Pradze	Zurychu	Wiedniu
Warszawa	7½	=	100 zł	—	57.62	47.225	43.41	11.22	—	379.15	57.75	79.78
Poznań	7½	=	100 zł	—	—	47.225	—	—	—	—	—	—
Gdańsk	5	173,52	100 Gd. gld.	—	—	81.87	—	—	—	655.50	—	—
Berlin	7	212,34	100 R. M.	211.95	122.19	—	20.49	23.76	606.25	800.65	122.45	168.67
Belgja	2½	123.94	100 belg.	124.20	—	58.55	—	13.92	35.25	—	71.80	98.89
Bukareszt	8	172,—	100 l.	—	—	2.503	317.00	0.59	—	20.00	3.07	4.22
Budapeszt	7	155,90	100 pengo	—	—	73.43	27.86	17.45	—	588.12	90.04	124.02
Holandja	2	358,31	100 gld. hol.	359.25	—	169.40	12.09	40.25	1028.—	—	207.55	285.95
Kopenhaga	3½	238,88	100 k. d.	—	—	112.73	18.16	26.79	—	—	138.22	190.20
Londyn	2½	43,38	1 funt szterl.	43.42	25.00	20.75	—	4.86	124.26	164.04	25.09	34.56
Nowy York	1½	8,91,41	1 dolar	8.92	—	420.85	486.68	—	25.53	33.71	515.50	709.95
Paryż	2	172,—	100 fr. franc.	34.94	—	16.475	124.27	3.91	—	132.05	20.19	27.82
Praga	4	180,62	100 k. cz.	26.43	—	12.468	164.26	2.96	—	—	15.26	21.02
Rzym	5½	172,—	100 l.	46.73	—	22.035	92.93	5.23	133.75	176.47	27.11	37.20
Szwajcarja	2	172,—	100 fr. szwajc.	173.15	—	81.63	25.09	19.40	495.25	654.86	—	137.83
Sztokholm	3	238,88	100 k. szw.	—	—	112.84	18.14	26.82	—	—	138.30	190.50
Wiedeń	7½	125,43	100 szyling.	125.45	—	59.13	—	14.05	—	473.75	72.40	—

ROLNIK w BORKU

Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa

poszukuje zaraz

książkowego-zbożowca

na stanowisko

II członka Zarządu

Oferty tylko fachowców, którzy w Spółdzielniach pracowali z podaniem pretensji i odpisów świadectw oraz referencji należy skierować pod adresem wiceprezesa Rady Nadzorczej: **Fr. Dolatowskiego, Trzecianów,** poczta Borek

np 11 409

Sprzedaje się

urządzenie sklepowe, po zlikwidowanym Skarbowym Zakładzie Sprzedaży Wyrobów Tytoniowych. Urządzenie składa się z regałów i lad z drzewa brzozowego, wraz kryształowemi szybami i lustrami. Obejrzeć można w godzinach 8—3, Matejki 9 (Konopnickiej 10). **Państwowy Magazyn Wyrobów Tytoniowych.** zw 29 835

Książki Dr. J. Świtalskiej

Kosmetyka życia codziennego . . . . zł 6
Kosmetyka i Higjena Dziecka . . . . zł 10
Kosmetyka Pana . . . . . zł 5
Kosmetyki Higjeniczne . . . . . zł 1

Zamówienia: **Laboratorjum Dr. J. Switalskiej, Warszawa, Krucza 31.** zw 29857

Dom handlowy

położony w centrum miasta (Poznań), nie obciążony, **z lokalem nowocześnie urządzonym,** 2 okna wystawowe, nadający się na każdą branżę z powodu choroby **na sprzedaż.** Wpłaty 150 tysięcy. Zgłoszenia do ekspedycji Kurjera pod **zw 29 861**

Pięciopokojowe mieszkanie

w centrum, komfortowe z wszelkiemi wygodami i telefonem, ewtl. częściowo z meblami zaraz do oddania. Adres wskaże Kurjer Poznański pod **zpw 29859**

1 SPRZEDAŻE

Sprzedam

traktor Lanza, typu buldog, bardzo tanio, zaraz. Zgłoszenia Kurjer zdp 36 792

Butelki patentowe

od piwa, wody i lemonjady kilka tysięcy sprzedam tanio Orzeł, ul. Strzelecka 15. jw 6274

5 KUPNA

Samochód

limuzynę sześć osobową w dobrym stanie za gotówkę kupię. Oferty do Kurjera zdp 36 869

22 ROZMAITE

Kostjumy kąpielowe

Bemberga pończochy, pantalony jedwabne wielki wybór, cena hurtowna, trykotaże własnego wyrobu, Dom Trykotaży, Masztalarska 6, naprzeciw Salezjanów. Pp 11 868-55.279

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Panienka

z dobrej rodziny z szyciem, znająca język niemiecki, poszukuje posady do dzieci. Oferty Kurjer zdw 36 549

Starsza

wiejska dziewczyna samodzielnem gotowaniem, zaprawianiem na stałe lub jako przychodnia. — Zgłoszenia do Kurjera zdw 36 538

Samotny

zawodowy rolnik poszukuje posady za małem wynagrodzeniem w gospodarstwie lub gdziekolwiek bądź. Zgłoszenia do Kurjera Poznańskiego zdw 36 613

Przedpłata na lipiec 1931, za oba wydania razem włącznie tygodniowego dodatku ilustr. „Jlustracja Poznańska" i „Nowiny Sportowe" w Poznaniu w eksped. zł 4,00, w agencjach w mieście zł 4,50, z odnoszeniem do domu w Poznaniu zł 4,70, z odnoszeniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 5.01 kwartalnie zł 15,03, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 9,00, w innych krajach zł 11,00. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 30 gr. na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 75 gr, na stronie czwartej 120 gr, na stronie drugiej 150 gr, przed wiadomościami potocznemi 240 gr od 1-łamowego milim. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18,30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża, do wydania wieczornego do godz. 10, w dni przedświąt. do godz. 9 przedpołudn. Drobne ogłoszenia: słowo napisowe (tłuste) 30 gr, każde dalsze słowo 20 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami, materjał poświęcony danej uroczystości.

Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 3525, 4072, w niedzielę, święta i nocą tylko 1476 i 3524, filja Stary Rynek 2305. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Dla wygody czytelników naszych zamieszczamy poniżej kwity abonamentowe; tych wszystkich, którym chodzenie na pocztę sprawia trudności, prosimy jeden kwit, odpowiednio wypełniony odesłać na najbliższy urząd pocztowy, a listowy zgłosi się po przedpłatę przy najbliższej sposobności. **Zamówienia prosimy uskutecznić przed 25 b. m.,** gdyż tylko wówczas poręcza poczta dostawę wszystkich egzemplarzy bez przerwy. Drugi kwit prosimy wręczyć sąsiadowi z zachęceniem do zaabonowania **„Kurjera Poznańskiego".**

Kwit miesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. i manipul.	Razem
Kurjer Poznański (Wychodzi dwa razy dziennie — razem 20 stron, co tydzień bezpłatny dodatek **„Ilustracja Poznańska i Nowiny Sportowe").**	**Poznań**	miesiąc **lipiec**	4,00	1,01	5,01

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie urzędu pocztowego.

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

_____ dnia _____

Kwit kwartalny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. i manipul.	Razem
Kurjer Poznański (Wychodzi dwa razy dziennie — razem 20 stron, co tydzień bezpłatny dodatek **„Ilustracja Poznańska i Nowiny Sportowe").**	**Poznań**	**III. kwartał** miesiące: **lipiec, sierpień, wrzesień**	12,00	3,03	15,03

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie urzędu pocztowego.

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

_____ dnia _____